

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł, z 2 krotną dost. do domu zł. 1.30

na prowincyi:

rocznie 13 zł, 20 ct. z 2 krotną wysyłką 16 zł,

kwartalnie 3 zł. 90 ct.

wieloletnie 10 1.35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2

Wzrostających kosztów redakcyi nie uwzględniono.

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petilowy albo jego miejsce 10 ct.
nadto-line wiersz garmodowy 40 ct. małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct. najmłaj 25.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 3 ct. 3 ct.
wieczornego 3 4

oba wydania razem 4 5

Rękopisów redakcyi nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 341.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hansma.

Wydawca: **STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.**

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Po odroczeniu Rady państwa.

Wiedeń, 2 lutego. Wydania wieczorne dzienników wyrażają również zapatrywanie, że nagłe odroczenie Rady państwa wywołane zostało onegdajszym wynikiem głosowania w sprawie ustawy o popieszczeniu płac sług państwowych, przy którym większość pozostawiła rząd bez poparcia.

Z wielu stron przypuszczają, że obecne odroczenie Rady państwa potrwa do jesieni, a nawet opowiadają, że Izba nie zbierze się już w dotychczasowym składzie.

W parlamencie sprawiła wiadomość o odroczeniu również wrażenie niespodzianki. Przyniósł ją sam prezydent ministrów Thun, który przybył na posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy, obwieścił odroczenie i zaraz potem oddalił się.

Jako dowód, że nawet wtajemniczeni zazwyczaj w zamiary rządu, nie wiedzieli nic o odroczeniu Rady państwa przed obwieszczeniem tegoż, może posłużyć okoliczność, że hr. Dzieduszycki, który jest członkiem komitetu wykonawczego prawicy, jeszcze onegdaj popołudniu, jako przewodniczący komisji prasowej, zwołał posiedzenie jej na 3 b. m.

Wielu posłów zapewnia, że fatalny dla rządu i większości rezultat onegdajszego głosowania spowodowany był nieobecnością licznych członków klubu południowo-słowiańskiego i Koła polskiego. Dodają, że gdyby był Jaworski nie zachorował, to z pewnością sprawa wzięłaby inny obrót.

Na pierwszym planie stoi obecnie kwestya ugody węgierskiej, która, po wyjaśnieniu stosunków na Węgrzech, będzie tutaj zadeklarowana na podstawie §. 14.

W sprawie ugody cze-ko-niemieckiej słychać, iż rząd zamierza z końcem lutego zwołać Sejm krajowy i w Sejmach morawskim i czeskim przeprowadzić, a przynajmniej wdrożyć akcyę ugodową. Najwięcej nadziei pokłada rząd w Sejmie morawskim.

Na przedpołudniowym posiedzeniu komisji ugodowej oświadczył prezydent ministrów po obwieszczeniu odroczenia Rady państwa, że z powodu pilnych czynności urzędowych musi się oddalić, gotów jest jednak przyjsć na posiedzenie popołudniowe. Po odejściu Thuna rozwinęła się dłuższa, wyczerpująca rozprawa nad nowym położeniem.

Popołudniu zgrupował się komitet wykonawczy ponownie i obradował przez trzy godziny w obecności hr. Thuna. Skutkiem słabości Jaworskiego, obrady prowadził Palffy.

Dziś popołudniu odbędzie się posiedzenie pełnej komisji parlamentarnej prawicy, na które powołani zostali telegraficznie nieobecni we Wiedniu członkowie

Wiedeń, 2 lutego. Zapowiedziane na wczoraj posiedzenia różnych komisji zostały odwołane.

Wielu posłów dowiedziało się dopiero w południe o odroczeniu parlamentu.

Przed południem odbyły także posiedzenia: klub niemiecko-postępowy i wolne zjednoczenie. Jest zamiar zwołania wszystkich klubów opozycyjnych na wspólną naradę nad manifestem do wyborców.

Wiedeń, 2 lutego. *Wiener Abendblatt* donosi, że ministerstwo skarbu zamierza w drodze rozporządzenia prowizorycznie uregulować płace sług państwowych na przeciąg jednego roku.

7 klubów opozycyjnych.

Przeciw rozporządzeniom językowym dla Śląska.

Bielsk, 2 lutego. Tutejsza Rada miejska uchwaliła rezolucyę, w której zastrzega się przeciwko rzekomo niesprawiedliwym rozporządzeniom językowym dla Śląska, naruszającym, jak twierdzi, autonomię kraju i wydanym wbrew woli większości Sejmu. Rezolucya wyraża zdanie, że rozporządzeniami temi zakłócono spokój kraju i zapewnia, że Niemcy śląscy razem z Niemcami innych krajów energicznie przeciw nim wystąpią.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 2 lutego. Dzienniki opozycyjne, korzystając z nowej niedyskrecyi, ogłosiły wczoraj szczegóły odpowiedzi rządu na żądania kompromisowe opozycji. Według tych doniesień, rząd obstaje przy tem, aby jeszcze za obecnego gabinetu uchwalono prowizoryum budżetowe, zmianę regulaminu Izby i ustawy o sądach kuryalnych.

Wspólne stwierdzenie warunków kompromisowych z opozycyą nie nastąpi. Rząd sam ułoży tekst swego oświadczenia i nie zezwoli na żadne w nim zmiany.

Budapeszt, 1 lutego. Szkodliwy wpływ pozaustawowego stanu obecnego, daje się bardzo we znaki handlowi i przemysłowi, a kupcy uskarżają się powszechnie i bardzo głośno.

Wielu kupców i przemysłowców, którzy pozostają dotychczas w bardzo ożywionych stosunkach z zagranicą, użalają się obecnie na zastój w interesach. Firmy zagraniczne odmawiają zawierania jakichkolwiek interesów, a to z tego powodu, iż w obecnym stanie rzeczy nie mogą udzielać węgierskim kupcom kredytu.

Wiedeń, 2 lutego. *Fremdenblatt* donosi z Pesztu, że w ostatniej chwili nastąpił zastój w rokowaniach kompromisowych.

Nie odbyły się też żadne narady. Mężowie zaufania odbędą dziś posiedzenie, celem naradzenia się nad sytuacyą.

Koloman Szell przybędzie dziś do Pesztu, do czego w kołach kompromisowych przywiązują wielkie znaczenie.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 2 lutego. Parlament uchwalił wczoraj w trzecim czytaniu ustawę o zniesieniu wydalenia zakonu Jezuitów z państwa niemieckiego.

Berlin, 2 lutego. W komisji budżetowej parlamentu obradowano wczoraj nad aferami karciarskimi oficerów w Berlinie i Hanowerze, które w ostatnich czasach przybrały większe rozmiary.

Minister wojny Gosler wyraził ubolewanie z powodu tych wypadków i zapewnił, że cesarz ma zamiar z całą bezwzględnością przystąpić do wytypienia tego szkodnika wśród oficerów. Oficerom ma być nałożony obowiązek donoszenia władzy o bezwstydnym ofertach pieniężnych, jakie otrzymują nawet z zagranicy. Ostrzeżenia w tym kierunku mają być wydane także frekwentantom szkół wojennych i instytutów kadetckich.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 2 lutego. Izba karna trybunału kasacyjnego przesłuchiwała wczoraj kapitana artylerji Hartmanna.

Komisya rewizyjna Izby deputowanych ograniczyła się wczoraj samem odczytaniem *dosier*, dotyczącego śledztwa Mascou. Wczoraj odbyły się w dalszym ciągu narady nad poszczególnymi aktami *dosier*. Komisya dziś przesłuchiwać będzie ministra sprawiedliwości Lebretha i prawdopodobnie dopiero z końcem tygodnia ukończy swe prace.

Paryż, 2 lutego. Zapewniają, że komisya rewizyjna uznała znane oświadczenia Beaufepiera za bezpodstawne.

Rotterdam, 2 lutego. Przybył tu Esterhazy i odjechał dalej do Haagi.

Groźba Stoilowa.

Bukareszt, 2 lutego obiegają tu pogłoski, że b. prezydent ministrów bułgarskich Stoilow zamierza opuścić Sofię. Miał on podobno oświadczyć, że gdyby usiłowano pociągnąć go do odpowiedzialności za finansową korupcyę, w takim razie gotów jest poczynić pewne rewelacye o stosunkach majątkowych księcia Ferdynanda, któreby niejedno mogły wyjaśnić.

Zgon księżnej bułgarskiej.

Wiedeń, 2 lutego. Cesarz wystosował telegram kondolencyjny do księcia bułgarskiego z powodu zgonu jego małżonki. Hr. Goluchowski odwiedził jeszcze wczoraj wieczorem bułgarskiego posła i wyraził mu współczucie.

Paryż, 2 lutego. W poselstwie bułgarskiem złożył w imieniu prezydenta Faure'a kondolencyę oficer ordynansowy.

Wszystkie dzienniki poświęcają sympatyczne wspomnienia zmarłej księżnie bułgarskiej.

Sofia, 2 lutego. Zewsząd napływają do ks. Ferdynanda depesze kondolencyjne. Wczoraj odbyły się we wszystkich kościołach nabożeństwa za duszę zmarłej księżnej. Ciało dyplomatyczne złożyło kondolencyę na ręce nowego prezesa gabinetu Grekowa. Zarządzono półroczną żałobę dworską. Pogrzeb księżnej we wtorek.

Groźne wieści z Macedonii.

Konstantynopol, 2 lutego. W Ipek odbyło się zebranie notablów armackich, celem naradzenia się, co należałoby przedsięwziąć w razie wybuchu powstania w Macedonii. Rząd bułgarski dał ponownie formalne zapewnienie, że nie tylko nie ma nie wspólnego z agitacyami macedońskimi, lecz dołoży wszelkich starań, aby nie dopuścić do jakiegobądź awantury.

Konstantynopol, 2 lutego. W. Porta otrzymała uspokajające wiadomości z Macedonii. Licząc się z możliwością ruchu rewolucyjnego, postanowił rząd wzmocnić znacznie załogi wojskowe w tej prowincyi. Obecnie znajduje się tam 36.000 wojska.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 2 lutego. Rada miasta Krakowa na wczorajszym posiedzeniu uchwaliła zapomogę w kwocie 1500 zł. na restauracyę krużganków w kościele OO. Dominikanów, dalej 20.000 zł. na restauracyę kościoła św. Piotra, 20.000 na restauracyę i odnowienie kościoła Bożego Ciała, 500 zł. na pokrycie wydatków za r. 1899 gimnazjum żeńskiego w Krakowie, oraz 300 zł. na stypendya dla szkoły polskiej w Białej. Ta ostatnia kwota ma pokryć dotacyę stypendyjne Rady miasta Krakowa na trzy lata.

Kraków, 2 lutego. Radeami apelacyjnymi przy wyższym sądzie krajowym w Krakowie zamianowani zostali dotychczasowi radcy sądu kraj. pp. Mieczysław Szybalski, dr. Pogorzelski Dionizy i Sare Samuel.

Mianowanie p. Sarego zasługuje na uwagę z tego względu, że jest to pierwszy żyd, który w są-

downictwie austriackim doszedł do godności radcy apelacyjnego.

Kraków, 2 lutego. Chaim Färber, zasądzony przez tutejszy trybunał, na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych za zbrodnię zabójstwa górala Chudyby na 7 lat ciężkiego więzienia, któremu następnie najwyższy trybunał karę tę zmniejszył do 4 lat, odwieziony został wczoraj z Krakowa do Wismieca.

Kraków, 2 lutego. Stan zdrowia Juliusza Kosaka pogorszył się znacznie. Do łóża chorego wzywano synów.

Kraków, 2 lutego. Wczoraj po południu wybuchł niebezpieczny pożar w domu katedralnym, przy ulicy Kanoniczej, zajmowanym przez ks. kanonika Focha. Zajęły się już ogniem belki sufitowe i grozi niebezpieczeństwo wielkie całemu budynkowi, — szczęście straż pożarna przybyła natychmiast i ogni ugasiła.

Czerniowce, 2 lutego. Posel sejmowy Miliaj Wassilko zdawał wczoraj sprawę na wie ruskiej „Narodnej Rady“ z czynności. W wie wzięto udział około 500 chłopów. Między innem omawiano prześladowania, doznawane od Rumunów. Posłowi uchwalono *rotum* zaufania.

Wiedeń, 2 lutego. Stan zdrowia Eksc. J. w o r s k i e g o jest zadowolający. Pacjent wszak przez kilka dni jeszcze musi pozostać w domu.

Wiedeń, 2 lutego. *Wiener Zty.* ogłasza mianowanie radców apelacyjnych w Krakowie (patrz peszę z Krakowa *Przyp. Red.*) oraz mianowanie profesorów uniwersytetu we Lwowie ks. Józefa Bilezskiego i Ludwika Finkla członkami komisji konsultatorskiej dla utrzymywania pomników sztuki.

Wiedeń, 2 lutego. Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę kolegium profesorów wszechni Jagiellońskiej, dopuszczającą dra Michała Sękowskiego, jako prywatnego docenta dla sądowej kliniki na wydziale medycznym.

Wiedeń, 2 lutego. *W. Abendblatt* donosi, że prezydent wyższego sądu krajowego w Wiedniu wdał do sądów podwładnych rozporządzenie, skierowane przeciw zbyt często się powtarzającym i zbyt długo trwającym aresztowaniom śledczym. Prezydent wzywa sądy, aby w każdym wypadku dopiero ściśle zbadaniu sprawy i stosunków zarządził areszty śledcze.

Tryest, 2 lutego. Arcyksiężna wdowa Stefania uległa podczas wycieczki na kole do Mirana wypadkowi; mianowicie skutkiem nieuwagi, czy niezręczności pewnego tryesteńskiego kolarza, pochluta przez tegoż, spadła na ziemię, nie sobie jednemu zrobiła. Skończyło się tylko na znacznym uszłuzieniu rowera arcyksiężnej.

Budapeszt, 2 lutego. W gminie Gurba padło 60 pijanych Rumunów, namówionych przez byłego wójta, dom gminny i odgrażało się naczelnikowi. Trzydziestu z nich uwieziono, reszta się robiegła.

Przerów, 2 lutego. Browar akcyjny splótł wczoraj doszczętnie.

Belgrad, 2 lutego. Urzędownie zaprzeczają pogłoskom o ujawnieniu się w niektórych obwodach silnej agitacji antydynastycznej.

Ateny, 2 lutego. Z powodu bliskich wyborów do Izby deputowanych prawie cała prasa oświadcza się stanowczo przeciw kandydatom poselskim oficerów, zaznaczając, że kraj i armia zrobiły jak najmniejszą doświadczenia z postami w mundurach wojskowych. Dotychczas zgłosiło około 110 oficerów swoje kandydatury do Izby.

Do publicznej wiadomości!

„Wrzód pękl i trzeba się cieszyć z tego i wdzięcznym być tym, co to sprawili“ — oto przewodnia myśl, jaką wywodzi dziś *Przegląd* w sprawie Kasy Oszczędności. A jeśli przy „akcji ratunkowej“, (popieranej tak szczerze, jak skuteczną jest w obecnej chwili krytyka dawnego statutu), uda się pobożnie kopnąć, kogo należy, a zwłaszcza tego, co na ziemi, to dla szlachetnej duszy trudno o piękniejsze połączenie miłego z użytecznym.

Nie idzie nam na tem miejscu o dziennikarską polemikę i nie myślimy zastanawiać się, czy „wrzód“ powinien być pęknięciem przypadkowym, czy być zawieszonym przez powołanych lekarzy, czy można być wdzięcznym za chwilę popłochu, lub czy ułatwia ona robotę sanacyjną.

Na tem miejscu mówimy jedynie tylko *pro domo suo*.

Gdy sprawą Kasy oszczędności zajęła się szeroka opinia, byliśmy z góry przygotowani, że przeważna część naszej prasy, której szczególną sympatią cieszy się, jak wiadomo, *Słowo Polskie* i jego wydawcy, skorzysta ze sposobności, aby powetować sobie za wszystkie czasy rzekome swe krzywdy. Przygotowani wprost na oszczerstwa, nie dziwiliśmy się ani namiętnym zarzutom, ani surowej krytyce.

Usprawiedliwiać się nie myślimy, przemówią w swoim czasie fakta. Bezbrońnymi zaś jesteśmy wobec domyslników, niedopowiedzianych myśli, kropek, któremi znany z nieugiętości swych przekonań dziennikarz, tak zrecznie umie wojować. Kto chce, ten sobie dośpiewa, a paragraf nie ma się czego chwycić.

Przeciw czemu jednak dziś już z całą stanowczością musimy wystąpić, to przeciw takiemu przedstawieniu rzeczy, jakie się dziś — z umysłu, czy nieswiadomości — przyjęło ogólnie w łamach dzienni-

ków, a które polega na tem, że o przedsiębiorstwach i zobowiązaniach pp. Szczepanowskiego, Wolskiego i Odrzywolskiego mówi się jako o jednej całości.

Przedstawienie podobne nie odpowiada ani formalnym, ani rzeczywistym stosunkom, bo przecie powszechnie wiadomo, że przedsiębiorstwa nasze, rozpoczęte w roku 1894, z interesami przemysłowymi p. Szczepanowskiego (o 15 lat starszymi), nie stały nigdy w żadnym związku, że prowadziliśmy je osobno od początku do końca, osobno z nich mamy zobowiązania i osobno na nie pokrycie.

Czy pokrycie to wystarcza, czy może z „fantastycznych tych przedsiębiorstw“ jeszcze jakaś nadwyżka zostanie, na co została przeznaczoną, na co obciążeniśmy sumę naszego kredytu — z tego nie bo-

Sądzę, że przez pewną dążność do równowagi, jaka zawsze dotąd okazywała się w historii. Po epoce, sceptycyzmu, pozytywizmu, realizmu, mistycyzmu, po epoce analizy zawikłanych stanów duszy powinnyby siłą rzeczy przyjść epoka uczuć mniej złożonych, ale więcej ogólnych, prostych, podstawowych. Nie przejawy miłości, ale miłość sama byłaby jej treścią, nie choroby woli, ale wola, nie upadek duchowy, ale męstwo.

Czyżby pojawienie się i powodzenie Cyrana sygnalizowało taką epokę? Trudno osądzić, bo we Francji bywają przelotne kaprysy mody we wszystkich dziedzinach, jak kaprysy Cyrana, gdy mu się podoba naznaczyć przeciwnika za jedno mrugnięcie oka.

Bądź co bądź ten, który stworzył tę „romantyczną sztukę“ był oczarowany postacią swojego wybranego bohatera i ten czar zdołał przelać na widzów, właśnie nie drobne przejawy miłości woli i męstwa, sama miłość, wola i męstwo złożyły się na treść tego dzieła. Jest zaś w tem wielka różnica. Dotychczas bowiem starano się przeważnie przedstawiać ową „uczuc ludzkich, a raczej nie tyle uczuć samych, zbrocen od pewnej normalnej lub za normalną uznanej zasady. A nagle wśród tej dusznej atmosfery zwątpionych i chorych bohaterów pojawia się człowiek, który ani na chwilę nie wątpił o słuszności swojej pracy, dla której wyrzekł się szczęścia i walczył z całym światem.

Postać tego człowieka jest historycznie prawdziwą a moralnie krzepiącą, zachodzi jednak pytanie, jak przedstawia się nam ona z punktu widzenia ogólnoludzkiej etyki, unoszącej się ponad historią, jak biały, czysty duch. Dlaczego Cyrano poświęca się, dlaczego walczy i za co? Gdy poświęca się dla ubóstwianej koty w sposób egzotyczny i o tak wysokiem zaparciu ładzący, jestto czyn szlachetny, choć lekko komikiem zaprawiony. Uznajemy go, ale nas jeszcze nie rusza. Inna rzecz, gdy Cyrano staje nagle wobec ciała zmarłego rywala, którego ani czcił, ani cenil za siebie, i temu, który jest już w obliczu nieśmiertelności, nie chce zabierać ostatniego dobra na ziemi, jakie siadać może — kochającego wspomnienia. To już nie tylko szlachetność, to heroizm. I Cyrano z Don Kichota wyrasta na bohatera. Czujemy, że orzeźwiający wiew owej wysokiej etyki wieje ku nam. Czujemy dotknięcie się moralne. Czar ku nam splywa. I to jest może największa zaleta romantycznej sztuki Ronda — jej potęga.

Przychodzi jednak jeszcze pytanie: Dlaczego Cyrano walczył z całym światem, dla jakiej zasady, dla czego prawa, dla czego dobra? Deptał obłąkane, amstwo. Tak. Cenil swą godność. Tak. Był dumny, paniady... Wszystko dobrze. Ale czynił to poprostu, aby dla dogodzenia swej fantazyi, jakby chciał i na polu złożyć się swoją szpadą i poprobować z całym światem. Jestto dalszy ciąg szermierki, przeniesionej inną dziedzinę. Nie możemy dla niej nie mieć uznania, jakkolwiek więcej wypływa ona z rycerskiej buhady, niż z głębokiego poczucia słuszności. Przedewszystkiem brak w niej jednej rzeczy, tej, którą dawni Polacy nazywali „rzeczą pospolitą“, czemś, co jest wspólne wszystkim, dziś zaś zowieśmy dobrem społecznym. Myśmy do tej „rzeszy“ przywykli. Nie ma bowiem może drugiej literatury na świecie, gdzieby osię wypadków we wszystkich niemal powieściach, poematach i utworach scenicznych, tak często, tak wyłącznie prawie była właśnie owa „rzecz pospolita“, jak u nas. Indywidualne uczucia schodzą na drugi plan. Przeważna część bohaterów bowiem po trupie albo po ranach swych indywidualizmów podąża tam, gdzie żadnej nie ma prywaty.

Skrzetaski, Kmicie, Podbięta, każdy z nich po dłuższej lub krótszej walce spełnia w prostocie serca swój wielki obowiązek społeczny. A to jeszcze więcej

Znowu samobójstwa w doróźnie

dopuscił się wczoraj wieczorem o godzinie 9-tej Władysław Sochański, uczeń szkoły rolniczej w Horodence, syn likwidatora krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń. Mieszkał on w domu przy ul. Maryi Magdaleny 1. 0. Zamiar samobójczy powstał u niego z przyczyn nikomu niewiadomych.

Uzbrojony w sześciostrzałowy rewolwer siadł do dozożki i kazał się wieźć do domu.

Tuż przed domem doróżkarz usłyszał odgłos strzału. Zajrzawszy do wnętrza, ujrzał Sochańskiego brojącego we krwi. Kula przeszła mu piersi, trafiwszy w okolice serca.

Po opatrzeniu rannego przez stację ratunkową, chorego pozostawiono kuracji domowej, jakkolwiek szanse wyleczenia go są bardzo słabe.

Z powodu przedstawienia Cyrana de Bergerac we Lwowie.

Ludzie z epoki rycerskiej mają jedną cechę, która nas oczarowuje i niekiedy napelnia pewną cielesną melancholią; — wiarę w siebie i w prawdę przez wyznawaną. Nie ma tam wątpliwości, nie ma wahań między złem a dobrem.

Granica jest stała, ściśle określona, którą się przekracza, wówczas się błądzi. Błąd może być przebaczony w klasztorze, ale plamy na cześci zmywa tylko krew.

Podobne dogmaty wyznają wszyscy bohaterowie z epoki rycerskiej, bez względu na swoją narodowość i na indywidualne różnice charakterów, zapatrywań, idealów.

Takim więc jest Cyrano de Bergerac, takim jest Götze von Berlichingen i nasi polscy bohaterowie kiewicza.

Mocy możemy im zazdrościć, lecz brak kryzmu nas, wysubtelizowanych duchowo, powinniśmy odepchnąć. A jednak — przeciwnie, czujemy się by oczarowani właśnie ową naiwnością poglądów, ową niewymuszoną świeżością tych dusz, tak cznie prostszych od naszych.

Dlaczego? — Bo jeśli my, Polacy mamy pe podziw dla tego rodzaju bohaterskich postaci, i jeszcze łatwiej zrumiale. Nie mieliśmy tyle spociesci ztracenia uczuć bohaterskich, podsyconych bez uku przez naszych nieprzyjaciół. Dlaczego jednak i euzi sięgnęli do skarbu swej historii, żeby z mu nych prochów okurzyć tak mocno archaiczną po iak Cyrano?

cznym dzieciom. Mają bowiem swoje głębokie uzasadnienie w charakterze i położeniu narodu, który je wydał i w kreacyach literackich odtworzył.

Zupełnie inaczej przedstawia się nam Götze von Berlichingen „mit der eisernen Hand“. Pochodzi on wprawdzie z doby wcześniejszej, ale skupia w sobie pewne wybitne i typowe znamiona ideału niemieckiego,

przedewszystkiem siłę ślepą — niemal żywiołową. Rozbójnik Götz „mit der eisernen Hand“ (w samej tej nazwie czuła słodką tentońską dumę) posiadał więc ten tajemniczy czar, którym hypnotyzował rodaków, jak czarodziejska muzyka fascynuje węże. Jego rycerski honor, jego rycerska fantazyja, jego rycerski klejnot był w pięści. Ten człowiek wierzył bezkrytycznie w to, na co najdobitniejsze określenie znajduje się tylko w ojezystym jego języku: Faustrecht. W niem tkwi jądro jego istoty, jego historyczne znaczenie i uzasadnienie.

W interpretacji Goethego ta typowa i jednolita postać wypadła jednak błado i niekonsekwentnie. Historyczny Götz nie był apostołem słuszności ani samowolnym obrońcą ucisnionych. Był tylko „Sobiepanem“ na Jaxthausen, którego miecz spadał od czasu do czasu na karki niewinnych, a ręka na sakwy bogatych. Lecz wówczas jeszcze Goethe nie mógł stanąć na tem stanowisku samopoznania, jak jego potomni, nie czuł w sobie historycznej misji, nie rozumiał w całej pełni ideału swojego narodu. Ale go mimowiednie przeczuwał, apoteozując tego rodzaju postać.

Tak więc stoją przed nami bohaterowie epoki rycerskiej w oświetleniu fantazyji twórczej pisarzy, którzy ich wydobyli ze starych arsenałów historyi. Odzwieraedlają się w nich charaktery, ideały i dążenia poszczególnych narodów. Cyrana szlachetność i wielkość jest jakby dalszym ciągiem szermierki, przeniesionej w dziedzinę ducha, jakby wielkopolskim kaprysem. Nie zdaje się być tyle treścią życia, co jego błyskotliwą ozdobą. Gottfried z Berlichingen to materialna i brutalna siła odarta z wszelkich artystyczno-duchowych aspiracji.

A my? — My jesteśmy jak ci poszukiwacze złota: — szukamy w twardych kruszcach treści życia.

I patrząc na te minione czasy i minionych ludzi, czujemy, że nie ginie w świecie tak materialnym jak moralnym. Przechodzi fala, która zakrywa wierzenia całych pokoleń, przechodzi druga, która je na wierzach wyprowadza. Z. R.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 2 lutego. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 360 48. Węgierskie akcje kredytowe 397 50. Anglobank 155 50. Bank związk. 276 50. Union 309 50. Laenderbank 246 25. Staatsbahn 362 25. Lombardy —, Kol. Elbthal 257 50. Kolej północna 351 —, Tytoniowe 125 50. Rima Murania 318 50. Alpy 237 35. Renta na maj 101 55. Węg. renta koronowa 97 95. Austr. renta koronowa 102 65. Losy tureckie 58 —, Poż. m. Lwowa 94, 4% olisty Gal. Banku hipotecznego 96 75. Gal. obl. prop. 97 60, 4% olisty krajowa z r. 1893. 97 35, 56 l. Listy Tow. kred. ziem. 94 70, 4% Listy Banku kraj. 98 —, 4 1/2% Listy Banku kraj. 100 70, Marki (za 100) 58 97 per cassa, — per ultimo. Za 10 funt. szterl. 120 45, Ruble 127 3/8.

Tendencja jedynie w Montanach ożywiona, szczególnie Alpy wyższe, zresztą zarezerwowana przy kursach umiarkowanie stabilnych.

Budapeszt, 2 lutego. Wczor. god. Austr. kred. 368 30. Węg. bank kred. 397 25. Węg. bank eskontowy 263 50. Węg. bank hipoteczny 247 50. Węg. renta koronowa 97 70. Rimamurania 312 50. Węg. 4-proc. renta 119 50. Węg. bank dla przem. i handlu 105 —, Staatsbahn —, Kolej uliczne 401 50. Kol. południowa —, Węg. pożycz. premiova 160 50. Austr. renta koronowa 101 75. Węg. renta koronowa 97 70. Elektr. kol. uliczne 226 —, Ganz & Co. 2230, Salgotarjaner 644 —, Austr. złota renta 120 —, Akcje elektr. 148 —.

Frankfurt, 2 lutego. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 225 90, Staatsbahn 154 60, Lombardy 32 30, Alpy 226 —, Austriacka renta papierowa 101 15, Austr. srebrna renta 100 90, Austr. złota renta 101 55, Węgierska złota renta 100 70, Unionbanki —, Akcje elektr. 161 50. Kolej półn.-zach. —. Usposobienie silne.

Berlin, 2 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 225 75, Staatsbahn 154 50, Lombardy 32 25. Austr. złota renta 101 40, Austr. srebrna renta 100 75, Węg. złota renta 100 50, Disconto Comandit 202 50, Laura 223 —, Borchlumer 242 10, Harpener 181 75, Kolej Ostpreussen 96 —, Kolej Mittelmeer 108 10, Kolej Meridional 142 75, Kolej Henry 101 —, Renta włoska 94 50, Południowa —, Mławka —, Turki —, Renta hiszp. —. Prywatne dyskonto 3 7/8, Austr. renta papierowa 100 80, Bustihradery 325 —, Austr. banknoty 169 60, Alpy 101 75, Dewizy na Wiedeń (długie) 168 85, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169 30, na Paryż (krótkie) 81 10, na Amsterdam 168 65, na Londyn długie 20 31 i krótkie 20 41.

Berlin, 2 lutego. Wczor. giełda wieczorna (Nachboerse) Kredyty 225 90, Staatsbahn 154 60, Lombardy 32 25, Rosyjskie banknoty (kasa) 216 45, Ros. banknoty (ult.) 216 40, Disconto Comandit 202 70. Usposobienie spokojne.

Paryż, 2 lutego. Wczor. giełda Cred. foncier 736 —, 4 proc. pożyczka rumunska 1896 r. 93 80, Grecka pożyczka 226 —, 4 proc. hiszpańskie Exteriores 53 65. Usposobienie silne.

Hamburg, 2 lutego. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 225 70. Lombardy 32 40, Staatsbahn 154 50. Austr. złota renta 101 95. Węgierska złota renta 100 80. Srebro 81 25, żądano, 80 70 płacono. Srebrna renta 101 25, Włoskie 94 10. Losy z 60 r. 149 —.

Usposobienie spokojne.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 2 lutego. Pszenica na marzec 9 66 do 9 68, na kwiecień 9 59 do 9 52, żyto na marzec 8 02 do 8 03, na jesień — do — zł., kukurydza na październik — do —, owies na marzec 5 85 do 5 87 na październik — do —, kukurydza na maj 1899 r. 4 96 do 4 67, rzepak na sierpień 1899 r. 12 10 do 12 20.

Praga. Cukier gotowy 12 60, na luty 12 62, na marzec 12 75 1/2. Nowa kampania 12 20.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 40 30, (fuenfziger) —, **Wrocław**. Pszenica stara biała 16 70, żółta stara 16 60, nowa biała 16 70, nowa żółta 16 60, żyto 14 50, owies stary —, nowy 13 —, rzepak 19 90.

Spirytus (Fünfziger) na styczeń 57 40 za wypowiedzeniem, (siebziger) na styczeń 37 70 za wypowiedzeniem. (fünfziger) —. Za 100 kl. 12 75.

Paryż, Żyto na bieżący miesiąc 14 10, na luty 14 35, na marzec-kwiecień 14 50, na cztery miesiące od marca 14 50. Pszenica na bieżący miesiąc 21 55, na luty 21 65, na marzec-kwiecień 21 70, na 4 miesiące od marca 21 70.

Młka znak „12“ na miesiąc bieżący 45 15, na luty 45 30 na marzec-kwiecień 45 65, na cztery miesiące od marca 45 65. Spirytus na bieżący miesiąc 44 50, na luty 44 50, na marzec-kwiecień 44 50, na cztery miesiące od maja 44 25.

Cukier biały na bież. miesiąc 29 25, na luty, 29 37, na cztery miesiące od marca 30 74, na cztery miesiące od maja 30 50.

Wiedeń, 2 lutego. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie notowano:

Pszenica na wiosnę 9 64 do 9 63, pszenica na maj czerwiec 9 48, żyto na wiosnę 8 24 do 8 25. W obrotach notowano: owies na wiosnę 6 15 do 6 16, kukurydza na maj czerwiec 5 16 do 5 17, rzepak na sierpień wrzesień 12 20 do 12 30. Zamknięcie giełdy: pszenica na wiosnę silniej notowana 9 63, żyto na wiosnę 8 22, kukurydza na maj czerwiec 5 14.

Ceny spirytusu: 18 30 za gotówkę, 18 60 za wypowiedzeniem.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 31 stycznia 1899 r.

Ogólny dług państwa.

	placa	ładaja
Renta papierowa	101.55	101.75
Renta srebrna	101.30	101.50
Losy z roku 1854 po 250 zł. mk. 4%	174.—	177.—
1880 po 500 zł. wa. 5%	141.50	142.75
1860 po 100 zł. 5%	159.—	160.—
1864 po 100 zł.	194.69	195.50

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Renta złota wol. od pod. 4% za 100 zł.	126.75	129.75
Renta wol. od pod. 4% za 200 kor.	102.20	102.40
Renta invest. austr. 3 1/2% za 200 kor.	89.95	90.15

Obligacje kolejowe.

Kol. Arcyks. Albrechta za 100 zł. 4%	99.25	100.25
Kol. Cesarz. Między w stocze wolne od podatku za 100 zł. 4%	119.75	120.75
Kol. Cesarza Franciszka Józefa za 100 zł. 5%	127.30	128.30
Kol. Arcyks. Rudolfa w wal. kor. wolne od podatku za 200 kor. 4%	99.60	100.60
Kol. Karola Ludwika po 200 zł. mk. (ostempl. akcje) 5%	210.80	211.80

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Kol. Arc. Albrechta za 300 zł. 5%	113.20	114.—
Kol. w stocze za 200 zł. 5%	133.—	—
Kol. bukowieckie lokal. za 200 kor. 4%	98.75	99.25
Kol. gal. Karola Ludwika za 200, 100 zł. 4%	89.45	100.45
Kol. lwowski-czern. jasskiej z r. 1884 za 200 kor. 4%	99.—	100.—

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Węg. złota renta za 100 zł. 4%	119.85	120.05
w wal. kor. za 200 zł.	—	—
kor. 4%	97.95	98.15
obl. prop. za 100 zł. 4 1/2%	100.50	101.50

Węg. obl. pr. regul. Cisy za 100 zł. 4%

139.—	139.80
poż. ptemiova za 100 zł.	169.50 161.50
za 50 zł.	169.— 161.—

Inne publiczne pożyczki.

Poż. kraj. Bukowiny z r. 1893 los. za 200 zł. kor. 4%	97 —	98 —
Bukowieckie obl. propinacyjne los. za 100 zł. 5%	102.75	103.65
Gal. obl. prop. z r. 1873 za 100 zł. 6%	—	—
Gal. obl. prop. z r. 1883 za 200 kor. 4%	97.35	98.25
Gal. obl. prop. z roku 1889 za 100 zł. 4%	97.60	98.60
Pożyczka premiova m. Wiednia z r. 1874	177 —	178 —
Pożyczka miasta Lwowa z roku 1896 za 100 zł. 4%	98.75	94.95
Renta włoska za 100 kor. 4%	—	—
Pożyczka bułgarska z r. 1892 za 100 zł. 6%	113.25	113.75
Pożyczka serb. prem. za 100 frank. 2%	34 —	35 —
Tureckie obl. prem. kolej. za 400 fr.	58 —	58 50

Listy zastawne. Oblig. hipot. i listy dłużne

(za 100 zł. Nom.)

Austr. zakł. kred. ziem. los. w 50 lat 4%	98.30	99.30
obl. pr. z r. 1880 3%	122.—	122.80
1889 3%	117.50	118.25
Bukowiński zakł. kred. ziem. los. 5%	104.75	105.25
los 4%	96.60	97.—
Gal. Akc. bank hip. 10% prem. los. 5%	110.—	111.—
los. 50 lat 4 1/2%	100.20	100.50
koron 4%	96.75	97.50
Gal. Pow. kred. ziem. 4% los. 50 lat	94.75	95.25
4% los. 41 lat	98.—	98.60
4% stare	97.75	98.10
4% za 200 kor.	94.70	95.40
Banku krajowego dla Siatczy i Lodon.	100.70	101.70
4 1/2% 51 1/2 lat zwrotne	102.19	102.75
Banku krajowego oblig. komun. 2 em. 5%	—	—
Banku krajowego oblig. komun. 3 em. 4 1/2%	100.75	—
lat za 200 kor. 4 1/2%	88.—	88.—
Banku krajow. los. 57 1/2 lat za 200 kor. 4%	97.50	98.50
Banku krajow. obl. kol. los. za 200 kor. 4%	100.10	101.10
Austr. węgiersk. banku 4 1/2% lat los. 4%	—	—

Obligacje z prawem pierwszeństwa

Kol. lwów-Czer. Jassy z r. 1884 za 300 zł. 4% mniej 10%	92.—	93.—
Kolei lwów-Czern. z r. 1884 za 300 zł. 4%	98.50	98.80
Gal. kol. lok. wschodn. za 100 zł. 4%	98.50	100.—

Węg. gal. Kolej em. 1870 za 200 zł. 5%	102.40	109.40
1878 za 200 zł. 5%	108.40	109.40
1887 za 200 zł. 4%	93.90	99.90

Akcyje banków (za sztukę).

Banku Anglo austr. 120 zł.	165.50	166.50
Peszt banku handl. 500 zł.	1469 —	1473 —
Zakł. kred. dla handlu i przem. p. ol.	359.75	360.25
Węg. banku kredyt. 200 zł.	397.50	398.—
Państw. aust. tow. esk. 500 zł.	740.—	748.—
Gal. banku hipot. 200 zł.	381 —	385 —
— dla handlu i przem. 200 zł.	297.—	297.50
Banku dla kraj. koronowych 200 zł.	246.—	246.50
— Austro-węg. 600 zł.	934.—	937.—
Związk. (Unionbank) 200	309.50	310.50
Czesk. banku związk. 100 zł.	135.50	136.20
Złotostenska banka 100 zł.	138.50	134.—

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Bankow. kol. lok. (akc. pierw.) 200 zł.	210.—	211.—
— (akc. zakt.) 200 zł.	150.—	155.—
Kolei półn.-czern. Ferd. 1000 zł. mk.	3495.—	3505.—
— lwów-Czer.-Jassy 200 zł.	284.—	290.—
— wschodn.-galic.-lokaln. 200	198.—	200.—
— podostawsk 200 zł. per ult.	392.75	393.25
— południowej 200 per ultimo.	67.90	68.85
— węgier. galic. j. 200 zł.	214.50	216.50

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Galic. karpac. naft. towarz. 509 kor.	400.—	—
Austr. Tow. Górnicze Alpine 100 zł.	226.15	227.35
Praskiego Tow. śela u. przem. 209	1010.—	1014.—
Schodnicia 500 kor.	770.25	778.—
Tureckie zarz. tytoniow. 500 fr. per. ult.	125.75	126.75
Trifal tow. kop. węgla 70 zł.	180.—	181.—

Losy (za sztukę).

Budapeszteńskie (Basilia) 5 zł.	6.75	7.15
Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł.	198.75	199.75
Clary 40 zł. mk.	62.—	63.—
Tow. zeg. na Dunaju 100 zł. mk. 4%	170.—	180.—
Pożyczka m. Inshruku 20 zł.	26.60	27.60
Losy m. Krakowa 20 zł.	24.25	25.25
Pożyczka m. Lublany 20 zł.	65.75	66.75
fen 40 zł.	64.50	65.50
Palfy 40 zł. mk.	20.—	20.50
Czerw. krayza austr. tow. 10 zł.	11.20	12.—
Czerw. krayza węg. tow. 5 zł.	26.25	27.25
Losy fund. arc. Kudołfa 10 zł.	85.—	86.—
Salma 40 zł. mk.	29.50	30.—
Pożyczka m. Salzburga 20 zł.	81.—	81.50
St. Genois 40 zł. mk.	—	—

Pożyczka m. Stanisława 20 zł.	51.—	55.—
m. Tryestu 100 zł. mk. 4 1/2%	165.—	—
m. 50 zł. 4%	—	—
Walsteina 20 zł. mk.	60.—	64.—

Waluty.

Dukat cesarski	6.71	5.73
Austr. węg. 8 guld. złota moneta	—	—
20-frankowa	9.55	9.56 1/2
20-markowa	11.78	11.84
Rosyjski półimperyal	—	—
Niemieckie banknoty za 100 marek	58.97	59.05
Włoskie banknoty za 100 lir.	44.45	44.55
19 funtów sterlingów	129.45	129.85
Ruble (za 100 rs.)	127.25	127.75

Berlin, dnia 31 stycznia:

Pozn. listy zastawne 4 proc. Serya 6-11	102.39
3 1/2 proc.	99.50
3 proc. Serya A.	90.20
Pozn. listy rentowe 4 proc.	102.60
3 1/2 proc.	—
Pozn. obligacje prow. 3 1/2 proc.	98.00
Ruble (100)	216.50
Austr. banknoty (100)	199.60
Listy zastawne Król. Polsk. 4 1/2 proc.	—

Warszawa, dnia 31 stycznia:

Listy likwidac. Król. Polsk. duże	100.50
drobne	100.90
Ros. Poż. Prem. z roku 1864	291.50
1865	270.00
Obl. prem. Banku szlacheckiego	226.25
Listy zast. Tow. kred. ziemsk. duże	100.60
drobne	100.50
miasta Warszawy ser. VII.	100.50
4 1/2 proc.	99.60

Petersburg, dnia 31 stycznia:

Rosyjska pożyczka prom. z r. 1864	290.75
z r. 1865	270.75
Listy zast. Tow. kred. ziem. Kr. polsk.	100.—
rosyjskie	—
kijowskie	

Z MUZYKI.

(Opera. — Koncerta Michałowskiego, — kwartetu czeskiego, — Wolfsthala, — „Lutni“).

Energia, jaką dyrekcja teatru naszego rozwijała w pierwszych latach prowadzenia opery, zjednała jej słusznemu ogólnemu uznaniu. Dokazała ona niemałej sztuki, składając personal operowy ze śpiewaków wyłącznie polskich, wprowadziła ruch w repertuarze znaczny, powypełniała niektóre luki w orkiestrze i chórach, zdawało się tedy, że opera naprawdę dąży ku rozwojowi na wielkie rozmiary. Prasa nie szczędziła za to uznania dyrekcji. Chwaląc jej starania, zachęcała publiczność do odwiedzania opery; a wytykając śpiewakom ich zbyt głęboko zakorzenione przywiązanie do włoskich tekstów, przyczyniła się niemało do uzyskania jednolitości językowej, tak dziś wszędzie przestrzeganej. Czy jednak jest to już wszystko, czego od opery mamy prawo wymagać, nawet w uwzględnieniu naszych stosunków? Czy dyrekcji wolno stanąć już na tym punkcie i z zadowoleniem tryumfatorów spoglądać na swoje dzieło?

Odpowiedź na to jest jedna tylko — nie. Naprzód z tego prostego powodu, że dzieło to, jak dowodzi pierwszy miesiąc bieżącego sezonu, popsulo się — a następnie dlatego, że dokonawszy parę zmian głównych, zasadniczych, bez których opera nasza straciłaby była rację bytu, należy koniecznie wejść w szczegóły jej, także bardzo ważne, bo składające się na całość artystyczną.

O szczegółach, na punkcie których opera nasza oddawna niedomaga, już niejednokrotnie pisaliśmy. Ażeby je naprawić, nie dość na to samej energii, trzeba posiadać jeszcze znanstwo i prawdziwe przywiązanie do sztuki — a tych dotąd nie wykształciła dyrekcja w sobie. Sprawozdanie tej lub owej opery, które tam a tam miała powodzenie, nie jest jeszcze znanstwem, a hojność w wydatkach na kostyminy i dekoracje nie jest jeszcze przywiązaniem do sztuki. Tak samo i wystawianie wagnerowskich oper jednej po drugiej, nie tworzy jeszcze „kierunku“, bo biorąc rzecz ściśle, już sam porządek: „Rienzi“ po „Lohengrinie“ i „Tanhäuserze“, wskazuje, iż chodzi tu więcej o imponowanie imieniem Wagnera, niż o szczególny pietyzm dla niego i jego idei.

Ale dalecy jesteśmy od tego, aby wymagać pielegnowania opery w jakimś nadzwyczaj idealnym sposobie. Chodzi nam o najprostsze, lecz w muzyce najniezbędniejsze rzeczy — o poprawność, o zgodność, o czystość, o dźwięk. Słuchając polskich śpiewaków i nowości operowych, których dyrekcja nie szczędziła nam w zeszłym roku, mieliśmy zadowolenie nie małe, niekiedy nawet wielkie. Zupelne nie było ono jednak nigdy, bo niedostatków w orkiestrze, chórach, i wykonaniu całości, były zbyt uderzające. Jedna lub druga postać pierwszorzędna, imponująca głosem lub artystycznym podaniem partii, dźwigała na swych barkach zadanie zrównoważenia wszystkich innych braków. Widocznie więc z „systemem gwiazd“, zastosowywanym u nas na małą skalę oddawna, zerwać nie umiano.

A „system gwiazd“ mści się wszędzie tam, gdzie warunki nie pozwalają na to, aby gwiazdy coraz świetniejsze pokazywać. Gdy która z nich zblednie, wówczas dopiero zaczyna publiczność sarkać na wszystko. Podobny przykład mieliśmy z „Faworytą“ i „Carmeną“. Z niejednych ust słyszeliśmy zdanie, iż obydwa te przedstawienia były bardzo „liche“ — nasi malkontenci zwykli skrajnie się wyrażać: „Myszuga stracił głos — Hellerówna także; on śpiewa nieczysto, ona stara się przesadną grą nagrodzić wszystkie swoje braki“. Dalej dostają się ostre cięgi innym solistom, a w końcu najostrzejsze chórów i orkiestrze.

Tymczasem prawda, jak zwykle, jest pośrodku. Nie daje się zaprzeczyć, że tak Carmen nasza obecna, jak i Don José, nie odzywają się tym samym dźwiękiem głosu, co dawniej, ale Myszuga zawsze jeszcze bardzo podobać się może i p. Mira Heller w wielu rzeczach postąpiła naprzód. Już w ostatnich latach kilkakrotnie to zaznaczaliśmy. Wysokie tony intonuje ona dziś czystej, niż w czasach świetności swego głosu, deklamacja jej przybrała jasność i wyrazistość, jakiej dawniej nie było, brawura śpiewu i gry czyli to t. zw. *brío* nie zawodzi jej i często nawet ratuje sytuację wybornie. Miary wielkiej, największej, do obojga tych artystów przykładać nam nie wolno. Siły kreującej żadno z nich nigdy nie miało, wrażenie jakie wywoływali, zasadzało się zawsze na pięknym dźwięku głosowym, oraz na zdolności naśladowania tego, co w świecie słyszeli i widzieli. P. Myszuga miał szczęście, czy dobry instynkt, chwycić przeważnie rzeczy piękne estetycznie — p. Mira Heller lubowała się więcej w grubszych efektach. Czyż wobec tego można się dziwić, że dzisiejsza jej Carmen tak w nie obfituje?... Ale obok nich pojawiają się i szczegóły — subtelne nawet niekiedy, co znowu na korzyść artystki przemawia. My tylko, wobec zmian zaszłych w jej głosie, stajemy się na wszystko inne drażliwi.

Opera nasza przedstawiałaby się inaczej jednak i głosy niezadowolonych musiałyby zamilknąć, gdyby to było inne — gdyby publiczność zamiast krzykliwych chórów słyszała szlachetny dźwięk głosów, gdyby orkiestra obok swojej dzielności w ory-

nowaniu się, odrobinę finezyi nam pokazała; krótko mówiąc, gdyby z opery raz na zawsze wygnano styl operetkowy dorywczy, lekkomyślny, trywialny. Bo operetka wycisnęła piętno na wszystkim, nawet na zewnętrznej stronie przedstawień operowych. Proszę tylko spojrzeć na olbrzymie okazy chryzantemów (?) zdobiących stale fryzurę jednej z pań w chórze, lub na trzewiki kilku mnichów w „Faworycie“ białe atlasowe z kokardkami, albo na damskie kostyminy, jednakowe na średniowiecznym dworze kastylijskiego księcia i w salonach paryskiej damy kameliowej, a będziemy mieli uzupełnienie tego, co o muzycznej stronie przedstawień już wiemy.

Zamiast więc zapowiedzi tak szumnych a przepelnionych „niebywałymi sukcesami“, „znakomitościami“, „sławami“ etc. etc., co stanowczo ubliża godności sceny, radzibyśmy dojrzeć więcej poważnej pracy skierowanej ku artystycznej stronie opery. Gdyby dyrekcja chciała zrozumieć naprawdę, to niepotrzebowałyby się bardzo obawiać, czy „gwiazdy“ nasze tracą głosy, czy nie. Tak, jak jest obecnie — od nich całe powodzenie opery ciągle jeszcze zależy. Kwestya to również zasadnicza.

W sali koncertowej ruch większy, niż było można przewidzieć. Początkowe niepowodzenie spowodowane głównie przez Raula Pugno a następnie przez pianistkę angielską i wiolinistkę niemiecką, zamieniło się w zupełny sukces, jaki odnosi agencya Towarzystwa muzycznego — zupełny pod względem artystycznym, stosownie do swego zadania. Śliwiński, Messchaert, Michałowski, Kwartet czeski — czyż to nie piękny szereg produkcji?

O pierwszym koncercie Michałowskiego pisaliśmy już obszernie, pozostaje nam jeszcze drugi, dany na cele dobroczynne. Grał tym razem oprócz utworów Chopina kilka innych, między niemi koncert g-mol Saint-Saënsa. Pod względem techniki, wypowiedział tu gość nasz warszawski swe ostatnie słowo. Okazała się ona tak nieomylną, i niezachwianą a w grze pasażowej do tego stopnia ośniewającą, że słuchacz musiał nawet tam się jej poddać, gdzie ona sama dla siebie, bez oglądania się na inne cele, czysto po wirtuozowski występowała. W tem znaczeniu, stanął Michałowski w drugim koncercie jeszcze wyżej, niż w pierwszym. Gdyby nam przyszło wybierać ze wszystkiego, co grał we Lwowie, rzecz najskoczniejszą zagraną, to obok Scherza Cis-moll z pierwszego koncertu, postawilibyśmy koncert Saint-Saënsa. Ze powodzenie pewne i niezawodne towarzyszyło każdemu numerowi programu, to rzecz prosta. Za drugim razem grał jeszcze Michałowski koncert e-mol Chopina i dużo solowych utworów. Orkiestra trzymała się bardzo dobrze pod batutą p. Słomkowskiego. Rzecz to o tyle bardziej godna zaznaczenia (i charakterystyczna zarazem), że grano po jednej próbie.

Jeżeli w pisaniu sprawozdań, do trudnych rzeczy zaliczamy bezwzględnie chwalenie, to chyba najtrudniejszym zadaniem byłoby pisać o — Kwartecie czeskim. Nie ma tu ani jednej strony, którejby nie należało uznawać za mistrzowską, czy ze względu na technikę, czy ze względu na styl wykonania — nie ma jednego ujemnego szczegółu, któryby należało przemilczeć dla przewagi dodatnich. Wszystko jest doskonałe, wszystko w przedziwnej harmonii utrzymane — materialnej i duchowej. I opracowanie szczegółów i całość, są tu obmyślane mądrze i z rozwagą artystyczną, ale w niezem nie krępują one polotu tych czterech natchnionych grajków, którzy porzuciwszy wszelką próżność osobistą, zespolili się w całość i zdają nawet tę całość swą roztopiać jeszcze w dziele przez siebie wykonywanem. Gdy grają Beethovena, to istotnie zdaje się, że to on sam przemawia, wszystko, co materialne, usuwa się z przed uwagi słuchacza: nie ma instrumentów, nie ma wykonawców, tylko jest muzyka, żywa a idealna!

Przy takim zaparciu się osobistych celów, doprowadzić do tak wielkiego rezultatu, to największy tryumf artyzmu. Oczywiście, że każdy z nich jest znakomitym: Hofman, Suk, Nedbal czy Vikan. Składają się tu na całość niezrównanie miękki i ciepły ton pierwszych skrzypiec i szlachetna dystynkcja drugich i siła niezwykła altówki i bajeczna subtelność wiolonczeli. Ale słuchacz bardzo szybko przestaje podsłuchiwać, co któremu z nich z osobna zawdzięcza, a oddaje się z rozkoszą słuchaniu cudownego ich zespołu. Mówić o programie, zwłaszcza o Beethovenowskim kwartecie, uważamy za rzecz zbyteczną, gdyż są to rzeczy (oprócz Beethovena op. 59 C-dur, grano kwartet Volkmana) uznane już i ocenione dawno. Nawet Dworzaka kwintet, w którym partję fortepianową odegrał doskonale prof. Vilem Kurz, był już u nas wykonywany (przez kwartet Tyberga z udziałem pani Tyberg-Paltinger) przed kilkoma laty.

Do uzupełnienia kroniki tygodnia ubiegłego, pozostają nam jeszcze: koncert Maksia Wolfsthala i koncert „Lutni“. Co do „Maksia“ nie ma żadnej wątpliwości, że tkwi w nim talent niepospolity, do tego stopnia niepospolity, iż nam jego „fenomenalność“, „cudowność“ i lata afiszami opublikowane, poprostu zawadzają i wielką część satysfakcji psują. Bez tych wszystkich przymiotników i cyfer, robi on wrażenie na słuchaczu, bo włada swym instrumentem po wirtuozowski, posiada głowę muzyczną i roztropną, wdzięk i smak w grze. Słuchacz uprze-

dzony, iż z dzieckiem będzie mieć do czynienia, nie wierzy, że ta gra będzie dojrzała, że to uczucie, które w niej usłyszy, będzie szczere — oczekuje tylko względnego zadowolenia i już następnie z trudnością daje się przekonać. Tymczasem, bezstronnie sądzący, Maksio grał swą w niczem dziecka nie przypomina, a i ton, który w koncercie Beethovena wydał się za mało wydatny, prawdopodobnie w sali koncertowej nabierze innej siły, niż ją posiadał w niezbyt korzystnym sąsiedztwie kulis i palamentów teatralnych. W pierwszej części możnaby od wykonawcy, obok tonu, większej energii wymagać, iluż jednak dojrzałych wirtuozów opanowuje Beethovena w zupełności? Maksio grał zato już drugą część przesłuchania, a to samo można powiedzieć o reszcie programu. Młodziutki koncertant ma i we Lwowie powodzenie artystyczne zapewnione.

Koncert „Lutni“ dany wczoraj, nie należał do rzędu najszcześniejszych, a to głównie z winy pań, które przez cały wieczór śpiewały nie czysto. Na cóż się przyda siła dźwięku, jaką posiadają soprany, jeżeli rozwinęła się ona ze szkodą intonacji?... Znowu więc chór męski zwyciężył, jak w ostatnim koncercie.

W programie „Lutni“ zajęły nas przedewszystkiem dwa utwory: Soltysa „Śpiewak zwycięzca“ i Noskowskiego „Jesień“, wykonane we Lwowie, jeżeli się nie mylimy po raz pierwszy. W kompozycji Soltysa podobał nam się najwięcej ustęp kontrapunktyczny opracowany — w kompozycji Noskowskiego, główny pomysł melodyjny, bardzo słowiański a szlachetny i pełen nastroju. Wśród kolend, opracowania Kuzkiewicza, dzierżąc pierwszeństwo, mimo nawet pewnych niepraktyczności układu. Jest w nich styl, polegający na surowości harmonicznej, charakteryzującej dawniejszą muzykę.

Grono solistów składali panowie Sack, Jacki i Ostrowski. Ten ostatni z powodu swej tremy, zasługuje bez wątpienia na współczucie. Znając jednak siebie, powinien przedewszystkiem unikać utworów Chopina, gdyż profesorowi szkoły Mikulego niewypada tych właśnie rzeczy na szwank narażać. Co prawda, nie umiemy rozwiązać kwestyi, jak się godzi trema, z odwagą umieszczenia w programie *Balady as dur* — po Michałowskim i Śliwińskim...

St. Niewiadomski.

Rozmaitości.

Muzyka w Warszawie. Jak donoszą pisma warszawskie, w budującym się hotelu „Bristol“ mieścić się będzie obszerna sala koncertowa, jakiej dotąd Warszawa nie ma. Również donoszą tamtejsze pisma o powstającym, dzięki wspólnym usiłowaniom dyrektora Młynarskiego i p. Aleksandra Rajchmana, Towarzystwie filharmonicznym, mającem rozpocząć swą działalność od wzniesienia własnego gmachu z salą koncertową i stworzenia orkiestry symfonicznej, złożonej z 80 wytrawnych muzyków, a prowadzonej przez „jednego z wybitnych muzyków polskich“, bawiącego od dłuższego czasu za granicą.

„Król Olch“. W Berlinie ukazał się ciekawy zbiór pieśni. P. Wilhelm Tappet zebrał wszystkie kompozycje, do których czerpano natchnienie z ballady Goethego „Król Olch“. Jest ich nie mniej niż więcej tylko 54, między którymi p. Tappet odkrył trzynaście zupełnie niewydanych. Pierwsza z tych melodji, powstałych pod wpływem ballady, którą Goethe napisał w roku 1781, datowana jest z r. 1782; autorką jej — artystka Corona Schreter, sławiona przez wielkiego poeę, za talent i urodę. Sama śpiewała po raz pierwszy swój utwór na scenie małego teatryku w parku w Tiefurth pod Wejmarem, gdzie i Goethe nieraz występował. Najznakomitszym kompozytorem, który podjął się przyobleczenia w muzykę ballady Goethego był Beethoven; nie skończył wszakże podjętego dzieła, a pozostawiony szkic wydany został dopiero w roku ubiegłym. Schubert wszakże dopiero nadal, że tak powiemy, formę ostateczną „Królowi Olch“, — przedudnej pieśni jego nie dorównała kompozycja żadnego ze współzawodników. Z utworów poetycznych Goethego, po „Królu Olch“ romans Mignon „Znasz-li ten kraj“ natchnął do kompozycji największą miłość muzyków.

Perosi. Głośny obecnie kompozytor włoski, Perosi przebywa chwilowo w gościnie u arcybiskupa-kardynała Ferrari, w Medyolanie, gdzie będzie dyrygował w katedrze swojemi oratoriami. Młody maestro odwiedził Verdię, który również przebywa obecnie w Medyolanie. Sędziwy mistrz przyjął księdza-kompozytora bardzo serdecznie, winał mu osiągniętych tryumfów i obdarzył go szczeremi pochwałami, gdy mu zagral kilka numerów ze swoich oratorów. „Wskrzeszenie Łazarza“ Perosięgo, wykonane w Amsterdamie, zyskało wielkie powodzenie. Śród słuchaczy znajdował się dwór, dyplomaacy i cały kler.

Opera. W Rzymie odbywają się obecnie próby nowej opery p. t. „Tartini“, kompozytora Falchi, której znawcy przyznają wielkie zalety muzyczne; melodie ilustrują podobno świetnie nader oryginalne i pełne wdzięk libretto.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.